WIARUS POLSKI.

Nr. 63.

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę wraz z bezpłatnym dodatkiem sobotnim. Przedpł. kwart. w ekspedycyi 1 m. 25 f., na poczcie 1 m. 50 f., z odnoszeniem do domu przez listowego 1 markę 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za ogłoszenia płaci się od wiersza petytowego 15 fen., od reklamy 40 fen. prenumerando. Przekład na język polski bezpłatny. Listy do Redakcyi należy frankować. Rękopisów się nie zwraca.

Rok 2.

Dziś: Prymusa i Fel.
Jutro: Małgorzaty kr. †

Bochum, czwartek, 9 czerwca 1892.

Słońca wschód: godz. 3 min. 48
Słońca zachód: godz. 8 min. 10

REDAKCYA, EKSPEDYCYA i DRUKARNIA „WIARUSA POLSKIEGO“ znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole.

„Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym, (Zeitungs-Preisliste) strona 323, nr. 97.

Pracodawcy i pracobiorcy.

(Ciąg dalszy.)

„Co do lenistwa“, tak brzmi dalej korespondencya, „przy pracy dziennej, to trzeba przypatrzeć się w naszych stronach. Wszak tam przy każdej robocie, gdzie pracuje trzech lub pięciu, stoi włódarz z kijem (!), który doskonale dopędza, a jeżeli tego nie ma, to jest jakiś przewodnik, któremu pracodawca daje wyższą dzienkę, a ten zawsze człowiek silny. Taki to przewodnik pracuje z energią, a ci drudzy także muszą to samo robić, bo w przeciwnym razie pracodawca utnie im płacy.“

Tu znów przerywamy autorowi, aby sprostować to, co jest naciągnięte. Pytamy się najprzód, gdzie w świecie ludzie pracują bez dozórcy? — zapewnie ani tu, ani w Ameryce nie. Ale ten straszny włódarz z kijem, który doskonale dopędza! Okropnie! Przypatrywaliśmy się nie raz w życiu takim włódarzom, lecz nie widzieliśmy, aby włódarz kijem dopędzał, lecz kijem się podpierał, aby się nie obalił. Czy może korespondent się z tym kijem powąchał? Niemożliwe to nie jest, zwłaszcza, gdy jego zasadą i wiarą jest, że porządny pracobiorca dobrej roboty odstawić nie może, jeżeli nie chce głodno chodzić i spać. Że sobie włódarz nieraz za wiele pozwoli, a to nie tylko w Polsce, lecz i w raju westfalskim się zdarza, że nawet aż chłopak rozum traci. Nie prawdą też jest, że zawsze w gospodarstwie dogląda dozórca lub włódarz. — Na pewnym folwarku wożono mierzwę na pole dość daleko. Jeden czworokonny wóz wracał próżny do domu a drugi pełen jechał na pole. Wśród drogi była głęboka droga (tryftą zwana). Tam zajechało dwóch ratajów, zsiadło z koni i poczęło sobie na dobre grać w guziki. A co na to nasz korespondent? A czy to bagatela, że dwóch ludzi, 8 koni i przez to wszyscy w domu i na polu próżnowali? Włódarza z kijem tam nie było, bo gdzieś wyjechał — a zapewnie kij byłby tam na miejscu! Albo niedawno temu byliśmy w pewnem mieście, gdzie kilkoro ludzi pracowało w proboszczowskim ogrodzie, a między nimi 3 Polaków ryło jeden zagon. Trzy kociewskie kobiety zryły by go w jeden lub półtora dnia, a nasze gorliwe zuchy nie wiem, czy trzech dni mieli na to dosyć. Przyglądając się ich robocie, widziałem, że nie próżnowali, lecz zdawało się, że ziemię siekają rydlami na papier, a usta ich jak kołowrotki ciągle coś opowiadały. „Sehen Sie, rzekł do mnie ks. Proboszcz, diese faulen Polen! Soll ich sie fortjagen?“ Wstyd mię było i nic nie odpowiedziałem, lecz pomyślałem sobie, jabym już wiedział bez pytania, cobym miał zrobić. — Lecz gdy to piszemy, wcale nie twierdzimy, że wszyscy tacy.

Lecz posłuchajmy dalej korespondenta: „Dosyć się można u nas napatrzeć przy publicznej pracy np. przy zwożeniu siana lub zboża, jak to w ohydny(!) sposób nasi pracodawcy rólni z małym tylko (rzeczywiście?) wyjątkiem wyzyskują swych pracobiorców. Tam mówi taki pryncypał lub jego rządzca do swych robotników: Dalej, bo jak zwieziecie tyle a tyle, to dostaniecie pół kwaterek wódki. (Dla każdego czy dla całej gromady?, bo dla całej gromady byłoby nie wiele.) Wtedy wszystko rwie się nad siły(?), a jak ten pół kwaterek dostali, to idzie dalej zachęta — tam się nazywa: dalej, bo jak skończycie, to dam jeszcze jeden.“

„Nie baczy na to pracodawca, iż częstując rólnika gorzałką, zabija go fizycznie i moralnie, byle on tylko miał czasowy zysk. A kiedy ten ostatni swoje siły potarga, tego nazwią „linusem“ (ma być zapewnie leniuchem.) Ztąd też to ten nasz prosty naród ma taką wielką skłonność do pijaństwa. Ponieważ skoro wyjdzie ze szkoły, to mu gorzałkę przy pracy w gardło leją, mówię „leją“, bo sam byłem tego świadkiem, jak w pewnym dworze przy zwożeniu zboża był zatrudniony chłopczyk, co dopiero szkołę opuścił a przy początku gorzałką nie chciał jej pić, to go rządzca sam do picia namawiał, mówiąc: pij, bo z drugimi nie wskórasz.

Tak tedy nasi starsi bacia niby to bronią trzeźwości pośrednio, a bezpośrednio sami pijaństwo protegują! Czy na to nie ma „Domarata?“

Rólnictwo to nie jest górnictwo. Górnik może zawsze pracować we dnie i w nocy, w słotę i pogodę. Lecz nie tak rólnik. Rólnika cały byt nie raz od jednej doby zawisł, — od jednej godziny wielka strata i zysk. Gdy pogoda, rólnik musi rwać, bo gdy deszcz lunie, to może tylko z nim razem płakać. Więc co dziwnego, że gospodarze nieraz używają różnych środków, aby pracę przyspieszyć? Jako chłopiec sam to piszący się uwijał przy sianie i zbożu, iż na nim nie było suchej nitki. A przy tem wszystkiem szło tak raźnie, tak wesoło, że aż miło. Siły się nie stargały, a w nocy spał jak suseł. Naturalnie w nagrodę za to nie dostał wódki, lecz co do zjedzenia, bo trzeba wiedzieć, że są w Prusach Zachodnich całe okolice, gdzie ludzie od misyi gorzałki nie znają. Dopiero panowie wracający z wojska, z Pomeranii, Saksonii i Westfalii ten niedobry zwyczaj zaprowadzają. W księstwie więc częstują wódką, lecz wątpię czy tak wiele dają, iż się wszyscy popiją. A chociaż się to dzieje tj., że dadzą jeden i drugi półkwaterek, to jeszcze tego nie można zaraz nazwać ohydnem, wyzyskiem, jak nie można nazwać ohydnem, gdy górnik zmęczony wyjdzie z kopalni i palnie sobie sam bez rządcy półkwaterek.

(Czy i korespondent tego czasem nie zrobi?) Zle, że rządca chłopczyka do picia namawiał, lecz czy to nie gorzej, gdy właśni rodzice w Westfalii nowo narodzonemu dziecku wódkę do ust gwałtem leją? Czy to nie gorzej, gdy wielu poczciwych ludzi idzie na obczyznę i na tej obczyznie dopiero stają się często opojemi, graczami, cudzołożnikami, zbrodniarzami? Co, czy to lepsze, jak często nasza prosta bieda polska? Rękę na serce, niech powie korespondent, kto zdrowiej wygląda, czy ze starganemi siłami polscy robotnicy, których codnie wyzyskują pracodawcy polscy, czy też tutejsi górnicy i robotnicy fabryczni, którzy sztywni w kolanach, chodzą jak spętani, a na twarzy wyglądają jak wymokłe śledzie, że aż człowieka litość nieraz bierze. Ogorzała twarz polskiego prabiorcy przy twarzy westfalskiego wygląda jak czerwona tereśnia przy wypłowiałym grzybie. — Pijaństwo polskie ma swe główne źródło w polskiej miękiej, lekkiej i żywej naturze. I Niemcy piją, lecz najczęściej piją Niemcy rozsądniej. Polak zaś miary zachować nie może. I nie byłoby tak źle, gdyby włódarz dał czasem półkwaterek, lecz gdyby potem w karczmie albo gościńcu nie lano w siebie bez miary. — Dalej, rólnik nie może swej pracy ograniczyć zwłaszcza we żniwa do 10 lub 8 godzin, bo by mu nie raz zboże rosa zjadła i słońce wypaliło. Lecz z drugiej strony, gdy praca nieraz przyspieszona, to drugi raz praca tak wolna, że nikt sobie kości nie połamie. Często rólnik głowę suszy, jak ma robotników zatrudnić, gdyż oni chcą i mają prawo do zarobku i do jedzenia.

Wiemy bardzo dobrze, że na wielu folwarkach złego siła: pijaństwo, rozpusta, zgorszenie, gwałcenie niedzieli, ale i tu w Westfalii bez folwarków istna nieraz Sodoma i Gomora: pijaństwo, rozpusta, zgorszenia, gwałcenie dni świętych, karciarstwo aż strach. I słusznie na to Domarat: „Bywa jednak, że i pracodawcy rzeczywiście wyzyskują pracobiorców, bogacą się ich krwawym znojem, ich biedą, trwonią owoc ich pracy, co na największe zasługuje potępienie. Ale są to ludzie źli, jacy się wszędzie zdarzają, nie tylko między pracodawcami.“ Domaracie, gdzie jesteś? — „Jestem tu“. — A to dobrze.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Nowiny ze świata politycznego.

Niemcy. Nareszcie ustaną te bardzo już nudzące rozprawy, przypuszczania i pytania, czy car rosyjski odwiedzi cesarza Wilhelma. Otóż odwiedziny te nastąpiły rzeczywiście, i to we wtorek, lecz nie w Poczdamie, tylko w Kiel, dokąd car Aleksander z następcą tronu przybył rano parowcem z Danii. Cesarz Wilhelm przyjechał już w poniedziałek do tego miasta, które świąteczną przybrało szatę. W porcie mnóstwo wojennych okrętów, wszystkie przystrojone, tak, że wspaniały przedstawiały widok. Nie da się jednak zaprzeczyć, że wypadałoby bardziej, aby car do Berlina lub Poczdamu się był stawił, a i carowa powinna była z nim przybyć, aby cesarzową odwiedzić. Tak zaś car spełnił tylko najkonieczniejszy obowiązek grzeczności a kiepskie stósunki, jakie panują między Rosyą a Niemcami pewnie się nie polepszą. — Ow rektor Ahlwardt, który wydał znaną broszurę o karabinach z fabryki Löwego, nieprzyjaciel żydów, został w Berlinie aresztowany i to kilka godzin przed rozpoczęciem wielkiego zebrania, na którem miał przemawiać. — W Berlinie jest przewodniczącym rady miejskiej niejaki Dr. Stryck. I on, jak zmarły nadburmistrz Forckenbeck jest z pochodzenia katolikiem, ale i u niego tak jak u owego nieboszczyka religia tyle ma znaczenia, co piąte koło u wozu. Teraz niby to urażony i rozdrażniony, że Kościół katolicki nie chciał po swojemu pochować Forckenbecka, publicznie orzekł, że zostaje ewangielikiem. My na to krótko odpowiadamy: dobrze, że nas opuścił, bo takich katolików nie możemy potrzebować.

Francya. Razem ze zjazdem cara rosyjskiego z cesarzem Wilhelmem w Kiel odbywał się w Nancy wielki zjazd akademików. Prezydent Carnot, ministrowie i wielka moc studentów się zebrała. Niespodzianie przybył też na tę uroczystość wielki książe rosyjski Konstanty. Jest to niejako umyślny dowód, że pomimo zjazdu cesarzy w Kiel, Rosya z Francyą chce nadal w dobrej żyć przyjaźni. To też Francuzi wielkie owacye wyprawili temu gościowi i wysilali się na okazanie mu przywiązania i szacunku.

Austrya. Wczoraj obchodzono w stolicy Węgier, Budapeszcie, 25-letni jubileusz

koronacyi cesarza Franciszka Józefa na króla węgierskiego. Cesarz przybył z Wiednia do tego miasta, a że go wszyscy bardzo kochają dla jego rzadkiej szlachetności, nieprzejrzane tłumy ludu witały go radośnie, nadzwyczaj wspaniale urządzono uroczystości i miasto przepysznie zostało przystrojone. Cesarz różnym osobom, tak świeckim jak i biskupom nadał wysokie ordery. — W Czechach wydarzyło się 1 bm. wielkie nieszczęście. W szybach „Maryi“ kopalni srebra pod Przybramiem powstał pożar, wskutek czego przeszło 250 górników śmierć znalazło. Straszliwe sceny odgrywały się u góry, gdy żony i dzieci czekały na powrót swych żywicieli, niestety — napróżno. Litość dla nieszczęśliwych wszędzie wielka. Cesarz wspaniałomyślny dał 10 tysięcy guldenów zapomogi dla rodzin zmarłych górników.

Anglia. Ow nieszczęsny strejk w Durham nareszcie się skończył. Zarządy kopalń zgodziły się bowiem na żądanie górników, aby tylko o 10 procent zniżyć zarobek.

Z kraju ojczystego.

* **Z Poznańskiego.**

— **Poznań.** W czwartek 2 bm. zdarzył się tu smutny wypadek. W podwórzu pewnego domu przy ulicy św. Marcina mieszkał p. Józef Pfitzner, były cukiernik w Ostrowie. Nieszczęśliwy ten człowiek spadł około 11 w nocy z I piętra na bruk i nad ranem ducha wyzionął. Zdaje się, że biedak wszedł na kuferek, aby ściągnąć rolos, lecz stracił równowagę i spadł na bruk podwórzowy.

— **Mogilno.** Sejmik powiatowy przeznaczył 6000 m. na utrzymanie progimnazyum trzemeszeńskiego, 150 m. dla szpitalika św. Józefa w Poznaniu, 100 m. filii trzemeszeńskiej stowarzyszenia opieki nad uwolnionymi więźniami i 150 mrk. zarządowi stowarzyszenia ochronek w W. Ks. Poznańskiem.

— **Kruświca.** W Sławsku grasuje ospa, wskutek czego prawie wszystkim mieszkańcom wsi tej wszczepiono ponownie ospę, a nadto ustawiono tablice z ostrzeżeniem. Szkoły aż do dalszego rozporządzenia zamknięto.

— **Jarocin.** Z powodu zaślubin księcia z hrabiną Joanną Oppersdorf przesłał magistrat tutejszy wraz z radą miejską nowożeńcom adres gratulacyjny.

* **Z Prus Zachodnich.**

— **Gdańsk.** Proboszcz wojskowy ks. Dr. Mieczkowski obchodził 1-go bm. 25 rocznicę kapłaństwa swego w ścisłem kole duchownych braci i kilku przyjaciół stanu świeckiego.

— **W Płoweżu** zmarł 29 maja śp. ks. Antoni Graduszewski, rządzca parafii ostrowickiej w dekanacie radzyńskim, w 52 roku życia a 20 kapłaństwa.

— **Lubiewo.** Dn. 1 czerwca mieliśmy tu piękną uroczystość, bo wprowadzenie nowego naszego proboszcza, ks. Teofila Krzeszewskiego. Radość była ztąd wielka, ludu zebrało się kilka tysięcy, a kapłanów 8.

— **Tucholskie bory.** Smutne ztąd wieści donoszę „Wiarusowi“. Oto projekt szkólny pochowano w grobie, więce szkólne odleciały w inne strony. Gdzieindziej dziatwa szkólna chodzi choć dwa razy tygodniowo w dniach powszednich do kościoła na Mszą św., ale w Cekcynie i Bysławiu tego nie ma. Czyja w tem wina?

* **Ze Slązka.**

— **Z powiatu Pszczyńskiego.** W Wielkim Chełmie zgorzało w ostatnim czasie aż 10 posiadłości i jedna na osobności stojąca stodoła. Ogólnie przypuszczają, że ogień podłożono.

— **Markowice.** Wiadomość podana poprzednio, jakoby kupiec p. Hennek miał być zabity przez spadającą belkę, nie sprawdziła się. Przeciwnie, pan Hennek cieszy się dobrem zdrowiem. Wiadomość ta opiera się niezawodnie na nieporozumieniu.

— **Królewska Huta.** Tutejsza policya poszukuje towarzysza osławionych swego czasu rabusiów Eliasza i Pistulki, który niedawno temu po odsiedzeniu kary został wypuszczony na wolność. Ma on być w posiadaniu skradzionych 25 tysiąc-markówek, które zdołał ukryć, zanim został osadzony w domu karnym.

— **Katowice.** W poniedziałek 23 zm. po południu około godziny 4 strzelił do siebie z rewolweru w kościele katolickim pewien mularz nazwiskiem J. Restel tuztąd i to bardzo blisko przed wielkim ołtarzem. Strzał ten go atoli nie zabił, jeno kula strzaskała mu dolną szczękę. Policyant obecny wyprowadził go natychmiast z kościoła, który po wyjściu wzburzonych w umyśle pobożnych wiernych zamknięto. Restel nie pochodzi z Górnego Slązka; przed paru laty przesiedlił się do Katowic z Średniego Slązka.

* **Z Warmii.**

— **Z powiatu olsztyńskiego.** Wybrani i potwierdzeni zostali: posiedziciel August Peř soltysem, a posiedziciel August Rogalli i właściciel młyna Józef Ganswindt ławnikami w Wadęgu; posiedziciel Piotr Warkowski soltysem, a posiedziciel Bernard Biernatowski ławnikiem w Salbkach; kelmer Franciszek Hinzmann ławnikiem w Redykajnach; posiedziciel Walenty Gotzheim ławnikiem w Bartółtach; gospodarz Antoni Liedtke ławnikiem w Kieźlinach.

— **Purda.** Pewien mieszkaniec tutejszej wioski wystósował do władzy wojskowej pismo, w którem prosił o kawałek roli, albowiem był przez cztery lata żołnierzem. Na to otrzymał odpowiedź, że państwo osobom prywatnym roli za darmo nie daje, ale wolno proszącemu za oszczędzone pieniądze roli sobie kupić.

— **Wartembork.** Na ostatni targ na konie i bydło mało inwentarza spędzono, pomimo, że pogoda była piękna. Za bydło rogate i świnie płacono stósunkowo dość wysokie ceny. Dobre konie znajdowały także pokup i zamiejscowi handlarze płacili za nie dość wysokie ceny. — Niedawno mieliśmy tu ogień. Paliło się pierwszej nocy w domu cukiernika p. Kirsig, drugiej nocy w obok stojącym naróżnym domu nauczyciela p. Masermann. Ogień wyrządził wielkie szkody, mianowicie dom p. Masermann spalił się prawie do szczętu i nie zdołano z niego nawet rzeczy wynieść.

— **Roznowo.** Gospodarzowi Galbarzowi skradziono w przeszłym tygodniu wszystkie kartofle z kopca. Domyślają się, że uczynili to cyganie, którzy w tych dniach w naszej okolicy się włóczyli.

Z obczyzny.

— **Bochum.** W niedzielę obchodziło tutejsze „Tow. św. Barbary“ bardzo uroczyście 8-mą rocznicę swego istnienia. Sala była przepełnioną rodakami z miasta i okolicy. Zabawa była bardzo zajmującą a zwłaszcza teatr odegrano znakomicie. Obszerny opis nastąpi później.

— **Z Recklinghausen** donosi nam prezes „Tow. p. o. Serca Jezusowego p. Jan Kistowski, iż odtąd mieszka w Recklinghausen.

Głowa św. Barbary.

Powieść z przeszłości Pomorza

napisał

Ks. Kujot.

(Ciąg dalszy.)

— Witam, witam, — zawołał książę, widocznie uradowany serdecznem przyjęciem. — Urządźcie się wygodnie, kochani mężowie, bo jutro jak dzień, ruszym pod Wyszogród.

— Święte słowa, — zawołał rezolutnie Gostek; kiedy już tam pójdziem, pewnie wypędzim stąd sprzymierzeńców krzyżackich i przynajmniej będę wiedział, że góra nasza, bo markotno mi było, jakiem się na pozimku musiał przed Rycerzami cofać ze zamku. Wyszogród wróci do nas! —

— Daj to Boże, — rzekł książę, uśmiechając się do Gostka. — Teraz jednak sotnicy wystawcie czaty i opatrzcie wszystko na noc, żeby się obyło bez przypadku.

Jeszcze tu i tam przystąpił książę, przekonał się o porządku, czasem rzucił któremu ze starszych Pomorzan słowo uprzejme, i wrócił do zamku.

Na rozkaz sotników gasły powoli ognie, a bojownicy układli się do snu za pękami słomy, śpiewając na głos śliczną pieśń do św. Barbary, patronki w godzinę śmierci.

8. Osobliwszy kupiec.

Jeszcze noc zakrywała grubą oponą ciemności skrzepłą ziemię, a w około sartawskiego zamku tylko stąpanie strażników przerywało głęboką ciszę, gdy z wałów odezwał się przenikliwy głos rogu, budzący naszych Pomorzan na wyprawę pod Wyszogród. Za chwilkę wzbił się tu i owdzie płomyk ognia, przy którym sobie gotowali trochę pokarmu. Wszyscy zaś opatrywali broń i układali do worków żywność, by najprędzej stanąć w pogotowiu. I z okien zamkowych biło światło, a po dziedzińcu rozlegało się rzanie koni, przerywające głuche stąpanie zbrojnych jeźdźców.

Znowu róg zabrzmiał, i w okamgnieniu spuścił się most zwodzony, torując przystęp dla pobożnych mężów, bo w kapliczce zamkowej miała się odprawić msza święta. Kto był śmielszy, przetłoczył się przez ganki, zajęte już jeźdźcami. Niejeden Pomorzanin, ciekawy zobaczyć kaplicę tyle chwaloną przez Gostka, silnie nadstawiał łokciów, aż do niej dotarł po schodach, prowadzących dość stromo w dół. A było też na co patrzyć. Sklep, nie wyższy nad piętnaście stóp a może raz tyle długi, lśnił się od nagromadzonych tam skarbów i kosztowności. Po ścianach wisiały wielkie srebrne płyty, od których się w tysiącu promieniach odbijało światło z grubych woskowych świec. Bogate kobierce, sprowadzone z dalekich Włoch, a jako Dargosław czasem powiadał, robione aż za Ziemią Świętą, w krajach, gdzie pod skwarem słonecznym wszystkie twarze ciemno pożółkły, pokrywały twardy kamień pomorski, z którego pradziadowie księcia stawiać kazali fundamenta. Gdzie się dwa kobierce schodziły, tam ściegi były przykryte gęstą złotą strzepą, której końce jak kłosy złotej pszenicy się zwieszały. A na kobiercach samych w połowie wysokości udziały wprawne ręce pobożnych księżniczek i pań dworskich cienką złotą nicią i prządką jedwabnika śliczne obrazy, przedstawiające chwile z życia i cuda św. Barbary. Na jednem widać było świętą dziewicę osadzoną przez własnego ojca we więzieniu i na klęczkach modlącą się do Boga, na którego niebo patrzała przez grube kraty. Na drugim obrazie przystępował anioł do okrutnie zbitej przez sług sędziowych i na rozkaz Boży dotykał się ran świętych, by je uleczyć. Na trzeciej kotarze, po lewej stronie ołtarza, okrutny ojciec ścinał głowę tak dobrej córki, a jej dusza w postaci gołębia unosiła się pod niebo. Na prawej stronie ołtarza był zaś prześlicznie wyszyty cud, który się stał w Gdańsku przy przeniesieniu św. głowy za Sambora I.

A sam ołtarz przewyższał wszystko strojem i bogactwem. Po obu końcach były sztucznie wyrzynane z dębowego drzewa nogi, którym snycerz nie żałował pozłoty. W środku zaś opierał się stół ołtarzowy na sporej skrzyni, bogato przystrojonej, na której wieku były wytłoczone w wosku pieczęcie książęce. W tej skrzyni krył się największy skarb całej kaplicy, głowa św. Barbary, tak ustawiona, że służyła za relikwię ołtarza. W pośrodku stołu na ofiarę świętą stał pomiędzy czterema świecznikami posąg św. Barbary, trzymającej Pana Jezusa w monstrancyi. Wszędzie rozpalane światła dodawały kapliczce tyle piękności, że jeden z Pomorzan, wstępując do niej, zdjęty uroczym widokiem, zawołał: — Mój Boże, toć już chyba jestem w niebie!

Przed uzbrojonym księciem, klęczącym w pobliżu ołtarza, wojewodą z żoną i resztą przytomnych zaczęła się msza św. na intencyą szczęśliwej wyprawy. Stary Dargosław służył i kornie się modląc przydzwaniał srebrnym dzwonkiem. Stojący na dziedzińcu i za murami łączyli się w myśli z nabożeństwem i zapanował spokój nad okolicą.

Po nabożeństwie wyszedł książę i rozkazał, by wszyscy stanęli w pogotowiu do pochodu. Gdy zebrani Pomorzanie i zbrojni jeźdźcy ustawiać się poczęli, zawołał Świętopełek na Ramotę.

— Ile masz załogi w zamku? —

— Czterdzieści pięć chłopa, licząc już piętnastu łuczników, miłościwy Panie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Viehthor nr. 88/1. Prosimy sobie to w spisie zanotować.

— **Dahlhausen** pod Linden. Na kopalni „Hasenwinkel“ wykonano w nocy z 1 na 2 święto zamach dynamitowy przeciw pewnemu nadsztygarowi. Podłożono pod dom jego nabój dynamitowy i tenże uszkodził kawał ściany i potrzaskał szyby w oknach. Zaudarm pochwycił wkrótce 2 podejrzane osoby.

— **Z Elberfeldu** nadchodzi od zarządu „Tow. Zgody“ sprostowanie, iż nabożeństwo polskie w Sonnborn odbędzie się w niedzielę 12 czerwca, a nie marca, jak mylnie podano.

— **Wetter**. Dnia 6 czerwca skończyła się tu misya, którą po raz pierwszy od czasów reformacyi Lutra odprawiano. — W święto wniebowstąpienia Pańskiego spadł z okna katolik Niemiec i zabił się, a 6 bm. pogrzebaliśmy Pawła Kamieniarczyka, którego pociąg na przestrzeni Herdecke-Wetter formalnie na 2 części rozkroił. Jeden i drugi schlebiali pijaństwu. Niech im Bóg będzie miłosierny, a my weźmy sobie te nieszczęścia jako przestrogę do serca, bo straszna taka nagła śmierć i sąd przed trybunałem Boga.

— **Wattenscheid**. Na kopalni „Centrum“ zabiły obrywające się kamienie robotnika górniczego Dubka. Biedak pozostawia żonę, z którą dopiero przed kilku miesiącami był wziął ślub.

— **Schalke**. We walcowni Grillo, Tuncke i Spółka ma zostać rozpuszczonych przeszło 200 robotników.

— **Dorsten**. W sobotę 11 i w niedzielę 12 bm. przybędzie tu na kwatery oddział wojska, składający się z 20 oficerów, 318 żołnierzy i 163 koni regimentu polnej artyleryi nr. 22.

Nadesłane listy.

Bickern.

Nasze „Tow. św. Walentego“ odbyło w końcu marca walne zebranie w celu wyboru zarządu na nowy rok aż do kwietnia p. r. i złożenia całorocznego rachunku. Po największej części zostali w zarządzie dawniejsi członkowie i to przewodniczącym Adam Przewożny (Bickern H. nr. 366/4), a zast. Józef Wojciechowski; sekretarzem Michał Domaniecki (Bickern H. nr. [illegible]), a zast. Józef Adamski; kas. Michał Przewożny a zast. Ludwik Nowak. Oprócz tego wybrano 2 rewizorów kasy, 4 rewizorów chorych, bibliotekarza i jego zast., chorążego i podchorążych. — Dochodu było w ubiegłym roku 989 mr. 15 fen., a rozchodu 543 mr. 30 fen. tak, że pozostaje w kasie 445 mr. 85 fen., co czyni wraz z remanentem z pierwszego roku pozostałym w ilości 230 mr. 86 fen. razem sumę 676 mr. 71 fen. Pieniądze oddano na procent do kasy miejskiej w Gelsenkirchen; książkę odnośną przechowuje ks. proboszcz miejscowy. Zebrań odbyło się 23. Członkowie przystąpili 4 razy do wspólnej Komunii św., a na intencyą Towarzystwa zakupione były 3 Msze św., dwa razy odegrany był teatr amatorski; urządziliśmy też wspólną Gwiazdkę i Święconkę. Taniec zupełnie w naszem gronie nieznany. Liczba członków powiększyła się ze 137 na 198 osób, lecz dla nieregularnego płacenia składek skreślono 30, do wojska poszło 6, w inne strony odeszło 7, tak że pozostało 155 członków. — Bibliotekę ma Towarzystwo z „Tow. Czyt. Lud.“ w Poznaniu. Członkowie są zobowiązani abonować i czytywać „Wiarusa Polskiego“. — Zarząd.

Horst-Emscher 31. 5. 92.

Nasze „Towarzystwo św. Józefa“ obchodziło w ubiegłą niedzielę tyle pożądaną uroczystość poświęcenia chorągwi. O 4½ nastąpił z muzyką pochód do kościoła, przyczem Towarzystwo nasze tworzyło szpaler od namiotu, w którym się odbyła zabawa aż do kościoła. Ojciec Albert, Franciszkanin z Dorsten poświęcił chorągiew, poczem wygłosił polskie kazanie, nawołując do uczciwego życia pod skrzydłami tego sztandaru i naszego patrona św. Józefa. Następnie cały orszak przeszedł z muzyką na czele przez ulice naszej miejscowości, która na uczczenie Towarzystwa była pięknie przystrojoną w liczne chorągwie, co świadczy o życzliwości dla nas. Dziękujemy za to publicznie odnośnym mieszkańcom. Od plebanii zabraliśmy naszego prezesa ks. prob. Vissinga, O. Alberta i ks. wikarego Weininga, ciągnąc z nimi ku namiotowi. Tu zagaił ks. proboszcz uroczyste zebranie i wzniósł toast na cześć Ojca św. i cesarza Wilhelma. Po nim powitał wiceprezes p. Barra zebranych gości. O. Albert przemówił po polsku, nawołując nas do pracowania w ten sposób, aby ta praca miała zasługi dla wieczności. Obecny redaktor „Wiarusa Polskiego“ z Bochum poruszył w gorących słowach obowiązek trzymania się swej narodowości i mowy ojczystej, aby tych skarbów nie utracić i podał środki, jakich w tym celu używać należy. Te przemowy były przeplatane muzyką i śpiewem oraz deklamacyami, z których podnosimy piękny śpiew członków Tow. z Gelsenkirchen i deklamacyą dzieci z Katernbergu. Wieczorem odegrali członkowie „Tow. św. Stanisława“ z Katernbergu“ teatr amatorski p. t. „Józef w Egipcie“. Za taką bratnią przysługę gorąco im dziękujemy. Zabawę zakończono odśpiewaniem pieśni „Serdeczna Matko.“ — W uroczystości naszej brały udział następujące Towarzystwa: T. św. Barbary z Gelsenkirchen“, T. św. Michała z Bruchu, T. św. Jacka z Braubauerschaft, T. św. Augustyna z Rotthausen, T. św. Stanisława Kostki z Katernbergu, T. św. Stanisława Biskupa z Essen, T. św. Szczepana z Zachodn. Braubauerschaft, T. Serca Jezusowego z Recklinghausen i T. św. Stanisława Biskupa z Schalke, (pierwsze 6 Towarzystw z chorągwiami) i i dwóch członków zarządu Tow. św. Jana Chrzciciela z Ueckendorfu. Oprócz tego było kilku gości z Bochum i wielu rodaków z okolicy, oraz nasz lekarz, pan amtmann i wójt miejscowy. Wszystkim składa się niniejszem szczera podzięka za wielką przyjemność i poparcie, jakie nam sprawili przez swoje przybycie. Zarząd.

Dortmund, 1 czerwca 1892.

W niedzielę 29 maja w południe pochowaliśmy zwłoki śp. Walentego Będlewskiego, który zmarł w śpitalu wskutek nieszczęścia, jakie mu się w święto Wniebowstąpienia wydarzyło na kopalni „Karlsglück“. Nieboszczyk był gorliwym członkiem Towarzystwa „Jedność“ w Dortmundzie od samego założenia i pracował według sił dla jego dobra, to też członkowie ze serca ostatnią bratnią wyświadczyli mu usługę. Aż 90 członków, a także i członkowie „Tow. św. Antoniego“ brali udział w pogrzebie. Nad grobem zaśpiewaliśmy pieśń „Witaj Królowa“ i odmówiliśmy polskie modlitwy za spokój duszy zmarłego. — Ten piękny pogrzeb i przywiązanie rodaków niech nam będzie zachętą dla tutejszych Polaków, aby wszyscy wstępowali do naszych Towarzystw. Gdy ich śmierć zabierze, jakże to pięknie i pociechą dla rodziny, jeżeli ich grono rodaków i to z chorągwią i modlitwą polską na wieczny odprowadzi spoczynek. Kto zaś do Towarzystwa nie należy, na tego pogrzebie zwykle nie widać nikogo i ledwie ma kto zwłoki spuścić do grobu. A więc, rodacy, dalejże do Towarzystwa się zapisywać, bo nikt nie wie, kiedy ostatnia jego wybije godzina!

Rozmaitości.

Przodkowie Ravachol'a. Przodkowie głośnego anarchisty, który to w Paryżu zrobił zamach dynamitowy i skazany został przez sąd na 20 lat więzienia, Ravachol'a, a właściwie Koenigstein'a byli izraelitami, żyjącymi zrazu w Niderlandach, a dopiero potem w Prusach. Z aktów gminy Heerlen pod Limburgiem wyciągnięto dokument, świadczący, że owi Koenigssteinowie słynęli od dawna jako niebezpieczni rabusie i mordercy.

Pradziadek dzisiejszego „anarchisty“ paryzkiego razem z synem, należeli do bandy, osławionych „bokkenrijderów“, rozbójników, szerzących w połowie XVIII wieku postrach w całym kraju. W 1782 roku obaj Koenigssteinowie, schwytani, skończyli na szubienicy. W zeszłym tygodniu podczas burzenia starego więzienia w Amsterdamie znaleziono nawet ową szubienicę.

Okradziony aktor. Niedawno podczas przedstawienia sztuki „Kapitan Lapalisse“ w jednym z teatrów w Walencyi oryginalny zdarzył się wypadek. Sztuka wymaga, aby kilku aktorów brało w niej udział z widowni. Zaledwie aktor Miralles zajął miejsce w pierwszym rzędzie krzeseł, aliści sąsiad jego, rzezimieszek z rzemiosła, wyciągnął mu z kieszeni złoty zegarek. Aktor pochwycił złodzieja za kark i jął wołać głośno: „Policya, na pomoc, złodziej, złodziej!...“ Publiczność przekonana, iż te słowa były w sztuce, wołanie okradzionego przyjęła śmiechem. Śmiała się i policya i nie ruszyła się z miejsca. „Ależ to nie komedya — wołał w dalszym ciągu zrozpaczony aktor — złodziej, którego trzymam w ręku, skradł mi zegarek“. Tyle było jednak szczerości w głosie okradzionego, iż zachwycona naturalną jego grą publiczność, zagłuszyła wołanie brawami. Tymczasem złodziej wyrwał się z rąk aktora i najspokojniej, korzystając z rozbawienia publiczności, opuścił teatr. Prawda ku ogólnemu zdziwieniu wyszła na jaw, ale po niewczasie.

Manifestacya kucharek. W jednem z miast prowincyonalnych angielskich odbyła się manifestacya kucharek. Manifestantki urządziły pochód po ulicach, a każda z nich niosła jakieś godło swego zawodu: ta miotłę, ta rondel, inna patelnią itd. Jak na teraz, rzecz ta wyglądała tylko komicznie, ale w przyszłości grozi ona Anglikom niezbyt przyjemnemi następstwami. Już dziś w Anglii prawie w żadnym domu w niedzielę kucharka nie chce gotować obiadu, a pokojowa nie chce usługiwać; popołudnie poświęcone jest własnym przyjemnościom. To wszystko jednak nie wystarcza tym paniom; domagają się rekreacyi i w czwartek, oraz żeby służba ich kończyła się codziennie o 8 wieczorem.

ŻARTY.

Ładny spólnik. Pewien kupiec miał skład nad którym znajdowało się godło: „Pod dwiema małpami.“ Razu pewnego wchodzi do składu jakiś obcy i zapytuje kupca: „Czy mógłbym się widzieć z pańskim spólnikiem?“ — „Ja nie mam żadnego spólnika“, odpowiada kupiec — A! ja myślałem“ — mówi obcy, — gdyż na szyldzie jest napis: „Pod dwiema małpami.“

Trafna odpowiedź.

Czemu żaden łakomiec nie idzie do nieba?
Bo na drogę nie łoży kosztu, ile trzeba.

Źle zrozumiany przepis lekarza. Lekarz do nowego przybyłego na kuracyę pacyenta: „Niech pan rano wypije 3 szklanki naszej wody mineralnej, a po każdej zrobi półgodzinny spacer. Ścisła dyeta! Trzy cygara na dzień: po śniadaniu jedno, drugie po obiedzie a trzecie po kolacyi. Po trzech dniach proszę znowu przyjść do mnie.“ — (Po trzech dniach). Lekarz: „Jakże za zdrowiem pańskiem? Czy panu służy kuracya?“ — Pacyent: „Proszę pana doktora, wszystkoby już uszło, gdyby tylko nie to, że mi się tak źle robi za każdym razem.“ — Lekarz: „Jakto, więc panu się źle robi? Czy może po wodzie?“ — Pacyent: „O nie, ale po owych cygarach, gdyż dotąd jeszcze nigdy nie paliłem“.

Ważny powód. „Do jakich kąpieli pan jedzie w tym roku na kuracyę?“ — Bankier żydowski: „Do Norderney.“ — „A dla czego nie na wyspę Helgoland?“ — „Bo widzi pan, gdybym się wybierał do Helgolandu, toby znów każdy się pytał, dla czego nie jadę do Norderney? Więc wolę od razu tam się udać!“

OD REDAKCYI.

Panu A. w Rotthausen. Dziękujemy za list, lecz ponieważ zbyt osobiste porusza sprawy, nie drukujemy.

Do Langendreer. Nie warto pisać o tych kłótniach i bijatykach, bo to nikogo nie naprawi, a dla obcych jest zgorszeniem.

Do Gelsenkirchen. Każdą chorobę także i chorowanie na wielkość trzeba przeboleć, a czas wszystko zagoi. Ten, co nie umie pisać, niech lepiej publicznie się nie odzywa, bo autor publikowanych korespondencyi musi być gotów na usłyszenie krytyki. Nazwaliśmy go pismakiem, nie aby urazić pańską osobą, której zresztą wcale nie wymieniliśmy, tylko chcąc przez to treść jego korespondencyi dosiadnie scharakteryzować. Dodane nauki radzimy schować dla siebie. Co zaś do zasady, „czyj chleb jesz, tego pieśń musisz śpiewać“, to jest ona wprost niekatolicka, bo inaczej i złe rzeczy trzebaby robić, gdyby chlebodawca tego wymagał. Szanujemy szczerze każdego czytelnika naszego, lecz fałszywe byłoby twierdzenie, iż pojedyńcza jednostka chleb pismu daje. Zresztą wet za wet, za abonament dostaje gazetę. Dodać jeszcze możemy, że co do „Wiarusa Polskiego“, to nietylko dla chleba i dobrego bytu nie powstał, lecz na to jedynie, aby nasz lud polski miał dobry pokarm duchowny. W tym celu sobie nieraz sami nieledwie chleb od ust odejmujemy.

Towarzystwo p. o. Serca Jezusowego

w **Recklinghausen** obchodzi w niedzielę 12 czerwca uroczystość poświęcenia chorągwi. Pochód do kościoła nastąpi o godz. $^3/_4$4 po południu z lokalu p. Schäfer (Villa Franca), poczem powrót tamże, gdzie odbędzie się zabawa, składająca się z koncertu, śpiewów i deklamacyi. O godz. 8 wiecz. teatr. Cena biletów dla członków Towarzystw wynosi 30 fen. dla innych przed czasem 75 fen., a przy kasie 1 mr. Zony członków mają wstęp wolny. Biletów można nabyć w lokalu pana Drekmanna oraz u p. Schäfera (Villa Franca). Upraszamy Towarzystwa polsko-katolickie o przybycie z chorągwiami a i wszystkich rodaków o stawienie się.

Zarząd.

Towarzystwo św. Andrzeja w Bochum

bierze udział w uroczystości poświęcenia chorągwi w Weitmar, dnia 12 czerwca br. Członkowie chcący brać udział, winni się stawić w czapkach towarzyskich i oznakach w lokalu posiedzeń o godz. 1-szej po południu, zkąd wyruszymy do Weitmar. O liczny udział prosi

Zarząd.

Także podaje się do wiadomości, iż zwyczajne zebranie odbędzie się dopiero w dzień Bożego Ciała, w czwartek 16 bm. zaraz po nabożeństwie polskiem. Dla bardzo ważnych rozpraw uprasza o bardzo liczny udział

Zarząd.

Towarzystwo św. Walentego w Hörde

obchodzi w niedzielę 12 czerwca uroczystość poświęcenia chorągwi wraz z pierwszą rocznicą swego istnienia. — Na tę uroczystość zapraszamy serdecznie wszystkie sąsiednie Towarzystwa z chorągwiami jako i wogóle rodaków, aby się stawili na godz. $^1/_2$3 do lokalu „Katholisches Gesellenhaus". Ztamtąd nast[illegible] pochód do kościoła, poczem powrót do owego lokalu, gdzie się [illegible]będzie zabawa. Członkowie mają wstęp wolny, a nieczłonkowie płacą 30 fen. wstępnego. — O liczny udział uprasza

Zarząd.

Tow. polsko-katolickie św. Aloizego

w Weitmar urządza w niedzielę 12-go czerwca br. na sali posiedzeń pani Wünenberg (Waldschlösschen) uroczystość poświęcenia chorągwi, na którą wszystkie Towarzystwa polsko-katolickie z chorągwiami i wszystkich rodaków z okolicy mile zapraszamy. Pochód ze sali do kościoła nastąpi o godz. $3^1/_2$ po południu zkąd pochód do lokalu. Potem nastąpi zabawa składająca się z koncertu, śpiewu i deklamacyi. Wstępne dla członków Towarzystw 25 fen., dla nieczłonków 50 fen. ł(żony czońków mają wstęp wolny). O jak najliczniejszy udział prosi

Zarząd.

Towarzystwo św. Barbary w Gelsenkirchen

odbędzie w niedzielę 12 bm. swe miesięczne posiedzenie po południu zaraz po nabożeństwie polskiem. Dla ważnych przyczyn prosi się o liczny udział. Posiedzenie zarządu odbędzie się o godzinie 10 przed obiadem. O wstawienie się wszystkich Członków zarządu uprasza

Zarząd.

Towarzystwo św. Stanisława w Herne

bierze w niedzielę 12 czerwca udział w uroczystości poświęcenia chorągwi „Tow. św. Aloizego" w Weitmar. — O godz. $12^1/_2$ po południu wyjazd do Bochum, zkąd wspólny wymarsz z innemi Towarzystwami do Weitmar. O jak najliczniejszy udział (w czapkach i oznakach Towarzystwa) uprasza

Zarzad.

Towarzystwo św. Stanisława w Schalke

odbędzie z powodu nabożeństwa polskiego, które zostanie odprawionem w niedzielę 12-go bm. w Gelsenkirchen, swe zebranie zaraz po nabożeństwie o $^1/_2$12 w lokalu p. Klee naprzeciwko kościoła katolickiego w Schalke. O liczne zebranie się członków i nieczłonków uprasza.

Zarzad.

Towarzystwo św. Wacława w Linden n. Rurą

obchodzi **uroczystość poświęcenia chorągwi** w niedzielę, dnia 12 czerwca. Uprasza się wszystkie listownie zaproszone Towarzystwa, aby przybyły z chorągwiami. Wstępne dla członków 30 fen., dla nieczłonków 50 fen. przed czasem a przy kasie 75 fen. Dla żon członków wstęp wolny. Wieczorem odegrany będzie teatr: „Zdrowaś Marya." O liczny udział w uroczystości prosi

Zarzad.

Redaktor odpowiedzialny Jan Rakowski w Bochum. — Nakładem i czcionkami wydawnictwa „Wiarusa Polskiego".